

Agnieszka Osiecka, Umrzeć z miłości

Chociaż raz
warto umrzeć z miłości.
Chociaż raz.
A to choćby po to,
żeby się później chwalić znajomym,
że to bywa.
Że to jest.
...Umrzeć.
Leżeć w cmentarzu czyjejś szuflady
obok innych nieboszczków listów
i nieboszczek pamiątek
i cierpieć...
Cierpieć tak bosko
i z takim patosem,
jakby się było Toscą
lub Witosem.
...I nie mieć już żadnych spraw
i do nikogo złości.
I tylko błagać Boga, by choć raz,
choć jeszcze jeden raz
umrzeć z miłości